

DOROTA ŻOŁĄDŹ-STRZELCZYK¹

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ORCID 0000-0002-4075-3002

**OBRAZKI Z ŻYCIA SZKOLNEGO –
MICHAŁ HIERONIM STARZEŃSKI (1757-1824)
W KONWIKCIE TEATYNÓW W WARSZAWIE**

**Snapshots from School Life – Michał Hieronim Starzeński (1757-1824)
at the Theatine Boarding College in Warsaw**

Abstract

Michał Starzeński, a Kościuszek Uprising insurgent and memoirist born in 1757, came from a family associated with the Branicki Court in Białystok. After initial education under the often-ill-chosen guidance of teachers and a period at a girls' boarding school, he was sent to study at the Theatine College in Warsaw. He stayed there from 1762 to 1765. In his memoir written years later, he left observations regarding the living conditions in the boarding school and the relationship between the monks and the students. Supplementary to these notes are pieces of information about this period in Starzeński's life contained in letters from his guardian to the boy's mother. Based on this, the article reconstructs education at the school, presents characterisations of the monks, Starzeński's classmates, living conditions, food, security issues, and students' leisure time. Particularly valuable are the remarks contained in the letters, which written contemporaneously, show comments and reflections of an eyewitness on various events in the lives of the students and the monks caring for them, presenting the actual image of the college's and monks' activities, which in this light appears quite different from that presented in previous studies on their history.

Keywords: Theatines, education, nobility, memoir, correspondence

Abstrakt

Michał Starzeński, powstaniec kościuszkowski, pamiętnikarz urodzony w 1757 r. pochodził z rodziny związanej z dworem Branickich w Białymstoku. Po naukach początkowych odbywanych pod opieką często niefortunnie dobranych nauczycieli, pobycie na pensji dla dziewcząt, oddany został na naukę do kolegium teatynów w Warszawie. Przebywał tam w latach 1762-1765. W spisany po latach pamiętniku pozostawił uwagi dotyczące warunków życia w konwikcie i stosunku zakonników do

¹ Dorota Żołądź-Strzelczyk, prof. historii, związana z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Studiów Edukacyjnych. Specjalizuje się w dziejach wychowania w epoce staropolskiej. Główne obszary zainteresowań badawczych to: podróże edukacyjne w XVI-XVIII w., ze szczególnym uwzględnieniem instrukcji podróży, edukacja w epoce staropolskiej, dzieje dziecka i dzieciństwa, dzieje dawnych zabaw i zabawek, materialny świat dziecka. Autorka ponad 240 tekstów, w tym 7 książek autorskich i 7 współautorskich, edycji źródeł. Kierowała kilkoma projektami badawczymi KBN, NCN, NPRH. Stypendystka DAAD, Historische Kommission zu Berlin, Fundacji Lanckorońskich. E-mail: dorotagata@onet.pl.

wychowanków. Uzupełnieniem tych uwag są informacje dotyczące tego okresu w życiu Starzeńskiego zawarte w listach jego opiekuna do matki chłopca. Na tej podstawie w artykule odtworzone zostały nauki w kolegium, przedstawione charakterystyki zakonników, osoby kolegów Starzeńskiego, warunki mieszkaniowe, żywienie, kwestie bezpieczeństwa i czas wolny uczniów. Szczególnie cenne są uwagi zawarte we wspomnianych listach, które pisane na bieżąco pokazują komentarze i refleksje naocznego świadka rozmaitych wydarzeń z życia uczniów i opiekujących się nimi zakonników, pokazują faktyczny obraz działalności kolegium i zakonników, który w tym świetle jawi się zupełnie inaczej niż ten przedstawiany w opracowaniach ich dziejów.

Słowa kluczowe: teatyni, edukacja, szlachta, pamiętnik, korespondencja

Michał Hieronim Starzeński² urodził się 29 września 1757 r. w Pałacu Branickich w Warszawie. Był najstarszym dzieckiem Macieja Maurycego i jego żony Anieli z Trembińskich³. Dzieciństwo spędził w Białymstoku na dworze Branickich, tam również rozpoczęła się jego edukacja. Rozważania niniejsze mają na celu ukazanie jej fragmentu, mianowicie okres pobytu młodego Starzeńskiego w kolegium teatynów w Warszawie. Podstawą do odtworzenia tego wycinka biografii starościca brańskiego jest jego pamiętnik⁴, a przede wszystkim listy z czasów nauk u teatynów pisane przez opiekuna Starzeńskiego do jego matki, w których opisuje rozmaite przypadki z życia codziennego, nauki i rekreacji, pokazuje zaniedbania i starania ze strony zakonników, relacjonuje postępy w naukach i zachowanie wychowanka. Listy te przechowywane są w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie w Archiwum Roskim⁵. Jest to interesujące źródło dotyczące funkcjonowania szkolnictwa staropolskiego dotychczas właściwie nieznanne i niewykorzystane⁶.

Początki edukacji – okres przed pobytem w kolegium teatynów

Wkrótce po urodzeniu dozór nad niemowlęciem powierzono „zasłużonemu staremu majorowi Szuczkowskiemu, który wycofany już z czynnej służby, był rezydentem a zarazem korespondentem Branickich w Warszawie”⁷. Człowiek ten będzie nieraz pojawiał się w życiu Starzeńskiego. Był to Karol Szuczkowski (zm. 1782) wieloletni rezydent Branickich w Warszawie, który osobiście niemowlęciem się nie zajmował, tylko zorganizował nad nim opiekę. Matka chłopca zajęta była przyjemnościami życia dworskiego i nie znajdowała czasu dla dziecka.

Tak też było po przyjeździe do Białegostoku, gdzie przewieziono również małego Michała. Niestety, jak po latach zanotował w pamiętniku, w pałacu hetmańskim nie było dla niego miejsca i oddany został „na wychowanie do p. Sobolewskiego, drugiego pisarza biura wojennego” mieszkającego z matką i babką. W ich „małym domku nad stawem niedaleko

² Z. Zielińska, *Starzeński Michał Hieronim*, w: *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 42, Warszawa–Kraków 2003-2004, s. 418-423.

³ Tamże, *Starzeński Maciej Mauryce*, w: PSB, t. 42, Warszawa–Kraków 2003-2004, s. 412-416.

⁴ *Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika Michała Starzeńskiego (1757-1795)*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1914.

⁵ Archiwum Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Roskie (dalej: ARos.), sygn. 60.18. Mentor (?) do Starzeńskiej Anieli z Trembińskich starościny brańskiej 1763-1768. Autorem listów był prawdopodobnie wspomniany w pamiętniku Michała Starzeńskiego kapral Pawluś, któremu powierzono opiekę nad chłopcem.

⁶ W biogramie Michała Starzeńskiego w PSB znajduje się wzmianka o tych listach, por. Z. Zielińska, *Starzeński Michał Hieronim*, s. 418.

⁷ *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 4.

młyna” spędził Starzeński pierwsze trzy lata swego życia. Być może był to mieszkający w budynku dworskim jeszcze w 1772 r. wojskowy Ignacy Sobolewski. Mały Starzeński zapamiętał ten czas dobrze, wspominał po latach „wysoką moralność tych zacnych ludzi” oraz „czystość i wzorowy porządek, jaki u nich panował”⁸.

Kontakt z rodzicami w tym czasie był mocno ograniczony, matka zapewne nadal „błyszczała” na dworze białostockim, ojciec natomiast był mocno zaangażowany w rozmaite usługi dla hetmana. Jak wspominał Michał, „od czasu do czasu” zanoszony był „przed oblicze rodziców” przez „olbrzymiego hajduka czy kozaka”. I tak było przez pierwsze lata jego życia. Kiedy skończył trzy lata, przeniesiono go do pałacu, do małego pokoiku, w którym mieszkał z człowiekiem nazwiskiem Drake, „mentorem, cudzoziemcem i awanturnikiem”⁹.

W sąsiedztwie mieszkał pułkownik Andrzej Węgierski, który przed laty razem z ojcem Michała przybył na dwór w Białymstoku z Wielkopolski. Węgierski żonaty z Ewą z Niedźwiedzkich miał syna, jedynaka Jana, który został pierwszym towarzyszem zabaw Michała Starzeńskiego i jego wieloletnim kolegą szkolnym¹⁰. Wspomniany Drake zajmował się również synem Węgierskich. Ponadto języka niemieckiego uczył ich „nauczyciel stary Sas, Egwałt”, który edukował paziów hetmanowej.

Matka chłopca, uznając, że „nadszedł już czas nauki, zaczęła sama zajmować się” jego edukacją. I nastąpiły dla niego ciężkie czasy, ponieważ starościna starała się ukształtować go według swojego gustu i panującej mody. I tak męczył go nauczyciel tańca, „dyrektor baletu Patini”, i były to „prawdziwe męki”, kiedy układał mu nogi do tańca. Był to Włoch Antoni Putini, baletmistrz na dworze Branickiego¹¹. Wybudowano dla niego specjalny dom z salą do nauki tańca i pewnie tam „męczył” on małego Starzeńskiego.

Chłopiec zapewne się garbił i stąd „na plecy założono mi pręt żelazny” – zapisał w pamiętniku. Włosy kręcono mu na papiloty, stosowano plastry smołowe, które przyklejano do skroni, a następnie odrywano, oczywiście razem z włosami. Czyniono to, aby jego „czoło było wysoko nie zarośnięte i miało formę kwadratu”, zgodnie z panującą modą. Nad wszystkim czuwały „dwie stare wiedźmy, brzydkie jak grzech śmiertelny, z których jedna zwała się Barbara a druga Jabłonowska, pełniły urząd policji poprawczej, bywałem więc nieraz przez nie karany”¹².

Po zbyt brutalnym ukaraniu chłopca Drake „utracił zajmowaną posadę”, tym samym Michał został „oswobodzony z pierwszej w życiu niewoli”. Kolejnym miejscem jego nauk stał się dom babki macierzystej, Ludwiki z Rostworowskich Trembińskiej. „Była to niepospolita umysłem i nad wyraz zacna matrona polska. Nie potrafię opisać jej pobożności, dobroci, słodyczy, uprzejmości dla wszystkich oraz przywiązania i poświęcenia dla dzieci. Ład, porządek wzorowy, oszczędność i dobrobyt panowały w jej domu”¹³. Babka była zachwycona umiejętnościami wnuka, który, mając lat cztery, mówił „po francusku i po niemiecku”, nieźle rysował, znał rozmaite „wojenne ćwiczenia i sposób bicia w bęben”. Ponieważ chłopiec miał przez jakiś czas pozostać w jej domu, babka zorganizowała naukę.

⁸ Tamże, s. 5.

⁹ Tamże.

¹⁰ W. Konończuk, *W kręgu dworu Branickich – podlaska gałąź rodu Węgierskich herbu Wieniawa*, „Bielski Almanach Historyczny”, 2016, s. 19.

¹¹ E. Kowecka, *Dwór „najrzędniejszego w Polsce magnata”*, Warszawa 1993, s. 266.

¹² *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 8.

¹³ Tamże.

Wprowadzono nowy sposób nauczania, jak zapisał po latach w pamiętniku, „uczyłem się prawie zabawą”. Babka zatrudniła nauczycieli, którzy bardzo pozytywnie zapisali się w pamięci chłopca. Uczyli go książkę Popławski, stary Francuz imieniem Laskaris oraz „rodak jego Pirris, nauczyciel książąt Sanguszków” i, jak zanotował w pamiętniku, „wpłynęli też niemało na rozwój mój umysłowy i nauczyli wcześniej odróżniać złe od dobrego”.

Niestety ta sielanka nie trwała długo i chłopiec został odebrany od babki przez ojca i zabrany do Warszawy, gdzie oddano go najpierw na znajdującą się pod „protektoratem Czartoryskich” pensję żeńską „utrzymywaną przez starych państwa Souchet, Francuzów”¹⁴. Nie są znane powody tak dziwnej decyzji rodziców Michała i przypadek oddania chłopca na pensję dla dziewcząt jest czymś rzadko spotykanym, wręcz wyjątkowym, ale jednocześnie potwierdza tezę o całkowitym braku koncepcji dotyczącej edukacji syna ze strony rodziców Starzeńskiego. Dziwiło to nawet samego Starzeńskiego, który po latach napisał: „nie wiem dlaczego i z jakich powodów oddano mnie na pensję żeńską”¹⁵. Przebywał tam w towarzystwie kilku panierek z dobrych domów, które w dorosłym życiu będzie spotykał w różnych okolicznościach. Zasadą pobytu na pensji państwa Souchet było nabranie „ładnego francuskiego akcentu” i poznanie „wszystkich gier i piosenek dziecińczych”. W sumie chłopiec był zadowolony z towarzystwa i nauki, ale wkrótce rodzice ponownie zmienili miejsce jego edukacji.

W konwiktach warszawskim teatynów

Tym razem młody Starzeński trafił do konwiktów teatynów. Miało to miejsce, jak można wnioskować z zachowanej korespondencji, w roku 1762. Ponieważ rodzice przebywali głównie w Białymstoku, czuwać nad ich synem w Warszawie miał „major Szczukowski” (Szczukowski), który zajmował się pierworodnym Starzeńskim w początkach jego życia. Po latach Starzeński opisał w pamiętniku życie w konwiktach, wspomnienia te pokazują niebyty budujący obraz warunków życia wychowanków i zachowań opiekujących się nimi teatynów.

Kolegium teatynów w Warszawie powstało w 1737 r. jako elitarna szkoła dla synów szlacheckich i magnackich¹⁶. Edukowała ona młodzież szlachecką zgodnie z wymaganiami „swojego Narodu, któremu na tym najbardziej zależy, nie tylko mieć mężów cnotliwych, ale też ku pomocy Ojczyzny nader zdolnych”¹⁷. Uczyli się w kolegium przedstawiciele najznacniejszych rodzin, m.in. Poniatowskich, Rzewuskich, Ogińskich, Żałuskich, Lubomirskich itp. Wychowanków przyjmowano w różnym wieku, mieli od kilku do kilkunastu lat, najczęściej około dziesięciu/jedenastu. Czas pobytu był również zróżnicowany, od jednego roku do lat siedmiu, ale najczęściej były to dwa-trzy lata.

Warunki życia w konwiktach były, mówiąc najkrócej, złe. Chłopiec mieszkał „wraz z czterdziestoma towarzyszami w olbrzymiej sali, podzielonej na wzór stajni na dwadzieścia przegród”. Niektórzy, uprzywilejowani, jak określił to pamiętnikarz, mieli oddzielne pokoje.

¹⁴ Tamże, s. 9.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ R. Pelczar, *Teatyni w Warszawie w XVIII w.*, „Nasza Przeszłość”, 2007, nr 108, s. 147-181; K. Puchowski, *Edukacja „losem urodzenia wyznaczonych” w warszawskim kolegium teatynów (1737-1785)*, w: *Między barokiem z oświeceniem. Sarmacki konterfekt*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2002, s. 79-94.

¹⁷ Wiadomość o edukacji młodzi szlacheckiej w Collegium Warszawskim XX. Teatynów, cyt. za K. Puchowski, *Edukacja „losem urodzenia wyznaczonych”*, s. 82.

Do tych cieszących się przywilejami uczniów należał „bratanek króla, młody Stanisław Poniatowski, dla którego właściwie cała szkoła została założona”. Jego traktowano inaczej, „używał całkiem wyjątkowych tu praw i przywilejów”¹⁸. Resztę konwiktorów „zaliczano do motłochu, na który nie zwracano żadnej uwagi, a pomimo że rodzice nasi drogo za naukę i utrzymanie płacili, formalnie przymieraliśmy z głodu”. Niektórymi to nawet ich rodziny się nie interesowały. Na szczęście dla Starzeńskiego dowiedział się o wszystkim jego opiekun warszawski, major Szuszkiewicz, „anioł opiekuńczy”, jak zapisał w pamiętniku. Kazał przenieść chłopca do oddzielnego pokoju, poprosił o „dozór o. Pirellego”, powierzył opiece „wiernego szlachcica, kaprała Pawlusia” i zostawił „pewną sumę pieniędzy na herbatę oraz inne nieodzowne wydatki”¹⁹. Od tego czasu starościc i jego opiekun pod względem finansowym byli zabezpieczeni, co podnosił ten ostatni w liście, pisząc „jako Jmc Szuszkowski dodaje pieniądze, tak nic nam nie brakuje”²⁰.

Obraz teatynów

Opieka ze strony teatynów również nie należała do wzorowej. W pamiętniku Starzeński opisuje kilku zakonników, których miał okazję poznać podczas pobytu w konwiktach. Przede wszystkim „Antoni Marya Portaluppi, przełożony zgromadzenia teatynów, Włoch duszą i ciałem”. Wcześniej był „kierownikiem wychowania Stanisława Augusta”. Mieszkał we wspaniałych apartamentach, w których według Starzeńskiego odwiedzały go włoskie śpiewaczki i tancerki z teatru²¹.

Z innych zakonników wspomniął ojca Rotingo oraz „młodych” Labiniego i Manianiego. Pierwszy z nich to Jan Baptysta Rotingo, profesor matematyki i filozofii²². Starzeński zanotował w pamiętniku, że miał w „dwóch celach szafy wybornych cukrów i konfitur własnej roboty”, które „z wielkim powodzeniem zamieniał [...] na dukaty”. Wyrabiał także „sławne likiery, perfumy, lak, czekoladę”. Uznawany był za „najbieglejszego fizyka i chemika swojego czasu”. Młodszy zakonnik „nie zajmowali się właściwie niczem, ale nie mogli narzekać na nudy płynące z próżniaczego życia”, odwiedzali ich codziennie włoscy aktorzy, kupcy i niewiasty. Do tego nauczyciele Niemcy i Francuzi, którzy przychodzili udzielać lekcji, „byli istnymi karykaturami pedagogów”.

Jedynymi osobami, które opiekowały się chłopcami, byli ojciec Ludwik Pirelli „krewny kardynała”, który zajmował się „wychowaniem kilku chłopców powierzonych wyłącznie jego opiece”, oraz Ormianin Mikołajewicz, który „był prawdziwym filarem konwiktu, a mając sobie oddany nadzór nad naszą salą, sumiennie się z tego wywiązywał, jakkolwiek nie był w stanie złemu wszechstronnie zaradzić”²³.

Uwagi na temat zakonników pojawiają się również w listach opiekuna chłopca. Nie są to pozytywne oceny, wręcz przeciwnie, w listach jawi się negatywny obraz zajmujących się chłopcami teatynów. Wyjątek stanowi, podobnie jak w pamięci Starzeńskiego, ksiądz Ludwik

¹⁸ *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 11-12.

¹⁹ Tamże, s. 13.

²⁰ AGAD, ARos., sygn. 60.18, Mentor (?) do Starzeńskiej Anieli z Trembińskich starościny brańskiej 1763-1768 (dalej: Mentor do Starzeńskiej), s. 27.

²¹ *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 12.

²² J.D. Janocki, *Lexicon derer itzlebenden Gelehrten in Polen*, t. 2, Breslau 1755, s. 164.

²³ *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 12-13.

Pirelli. Zakonnik ten troskliwie zajmował się chłopcem, zachęcał do nauki, motywował do pilności, nawet dokarmiał chłopca, kiedy ten po chorobie nie chciał jeść. Pozostali zakonnicy byli zupełnie inni, nie dbali o bezpieczeństwo powierzonych swej opiece chłopców, nie zapewniali im dogodnych warunków mieszkaniowych. Według opiekuna Starzeńskiego wiele można było teatynom zarzucić, pisał o tym, że często musiał wyklócać się z nimi, uznając, iż nie postępują właściwie. Rozgoryczony pisał do Starzeńskiej: „klócić muszę z księżmi, kiedy tak przykro ich opisuję, ale któren by taki był człowiek, któremu powierzono nad zasługi a nie pilnował tego”. I dalej: „księża tutejsi mają w sobie powagę wielką i humor pański, a dlaczegoż nie mają porządku dobrego, złota mają w kieszeniach pełno, a z czyjej łaski kiedy nie z panów polskich, a powiedają, że wszyscy Polacy z kur... synowie i kiedy biorą dzieci pańskie na edukacją powinna być wszelka wygoda i dozór, a u nich tylko czykulada i rosolik w pilności”²⁴. Krytykował to, iż w konwikcie często przebywały kobiety, co nie powinno mieć miejsca. Pisał „między większemi słyzałem często dyskurs nieprzystojny a nie ma się czemu dziwować, kiedy przed oczy kręci też, nic by mi prawdę do tego, ale gdzie kobiety gospodarują a mężczyzny jej słuchają, często klótnia bywa”²⁵. Szczególnie raził go „nieporządek” i postępowanie księdza wikarego, którym był Józef Calcaterra, wcześniej przebywający w kolegium teatynów we Lwowie²⁶. Wikary nie reagował na prośby dotyczące np. naprawy przeciekającego dachu w pokoju starościca brańskiego.

Nauki starościca

Źródła pokazują zakres nauk w kolegium teatynów warszawskich. Przede wszystkim uczono języków: łacińskiego, niemieckiego, francuskiego i włoskiego. „Rano wszyscy powinni mówić językiem niemieckim, po obiedzie francuskim, przy stole włoskim, w szkołach łacińskim; po tym krótka w poetyce instytucja, większy zaś czas daje się retoryce. Przy tym matematyka zamykająca w sobie geografiją, arytmetykę i geometrię. Na końcu filozofia, eksplanacją fizyki generalnej i partykularnej, bardziej niżeli logicznemi i metafizycznemi spekulacyami zagęszczona”²⁷.

Starościc brański zasadniczo przykładał się do lekcji, co podnosił jego opiekun w listach do Anieli Starzeńskiej. Wiadome było, że w czasie chorób i niedyspozycji chłopiec mniej pracował, niekiedy wręcz „omieszkał lekcji”, ale po powrocie do zdrowia „powziął większą ochotę do zupełnych pisanie skryptur”²⁸. Nad jego pracą czuwał ksiądz Pirelli, który nakłaniał go do „przepisywania chronologii, skąd wszystkie historii i na wiele części się dzielą, które te historii przepisywanie każe, zaczym do szkoły chodźć będą”²⁹. W lipcu 1765 r. opiekun pisał: „z nauk także profitował Jmć pan starościc, że geografie polskie już zakończył, a Portugalii zaczął, mówić po niemiecku i po łacinie jakożkolwiek rozmówi się,

²⁴ Mentor do Starzeńskiej, s. 21.

²⁵ Tamże, s. 22.

²⁶ J. Łukaszewicz, *Historia szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim od najdawniejszych czasów aż do roku 1794*, t. 2, Poznań 1850, s. 141; S. Pawlina, *Kształcenie katechetyczne kleru obrządku łacińskiego we Lwowie od 1701 do 1783 roku*, „Studia Katechetyczne”, 1980, nr 2, s. 68, przyp. 68.

²⁷ Informacja o konwikcie kaliskim przy szkołach Societatis Jesu, k. A2 v.

²⁸ Mentor do Starzeńskiej, s. 3.

²⁹ Tamże.

po włosku mało co, toż samo i w pisaniu tych języków, początki jednakże ma³⁰. Chłopiec coraz chętniej czytywał księgi historyczne, do czego go namawiał ksiądz Pirelli. Pirelli wykorzystywał modlitwę do nauki i „codziennie godzinami pacierze z sobą mówić każe dla wprawienia się języka łacińskiego oraz dla chwały Pana Boga³¹”.

W kolegium teatynów, podobnie jak w wielu ówczesnych szkołach, organizowano przedstawienia teatralne. Tak było również w czasach, kiedy uczył się tam Starzeński, co opisał w pamiętniku. Kiedy okazało się, że rywalizująca z teatynami szkoła pijarów przygotowywała się „do odegrania polskiego dramatu zaraz po koronacji”, teatyni „postanowili wystąpić z przedstawieniem włoskim³². Uczniom nakazano oderwać się od normalnych zajęć i „oddać się mozolnemu wyuczeniu się odpowiednich ról dramatycznych po włosku³³. Innym razem starościcowi w przygotowywanym dialogu powierzono rolę bogini, do czego się pilnie przygotowywał³⁴. Wychowankowie bywali również na przedstawieniach u pijarów, „jako przy dniach mięsopustnych ludzie zwykli weselić się, tak i panięta konwiktu tutejszego rekreacyjami dni kilka bawią się, w przeszłym tygodniu XX. Ichmieście pijarowie wyprawili komedye, na których z konwiktu tutejszego Księżę teatyni z paniętami byli³⁵”.

Opiekun zasadniczo zadowolony był z podejścia starościca do nauk, które to podejście z czasem stawało się coraz bardziej zaangażowane, co podnosił w listach, chwalać wychowanka: „co zaś o codziennym sprawowaniu się donoszę o tym, że coraz pomnaża się w statku i doskonałości lepszej nabiera z tak pilnych nauk swoich i czytaniu ksiąg różnych historycznych³⁶. Podkreślał w tym udział księdza Pirellego, który dużo czasu poświęcał młodemu Starzeńskiemu i który również zadowolony był z nauk starościca. Pisał w liście do jego matki, że pan Michał „bardzo się przykłada, z czego jestem bardzo zadowolony³⁷. Starościc przejawiał typowe dla swego wieku zachowania, co również odnotował jego opiekun, pisząc: „jako grzeczny panicz i uczy się dobrze, tak też figielki rad robić, a za to często plagi bierze, oprócz innych pokut³⁸”.

Współuczniowie

W czasie, kiedy młody Starzeński uczył się w kolegium teatynów, jego współtowarzyszami byli m.in. Stanisław Poniatowski, bratanek króla, Jan Węgierski, Młocki – starościc zakroczymski, Ustrzycki – kasztelan, Rudziński – wojewodzie mazowiecki.

Najbliższym kolegą, z którym spędził w zasadzie całe dzieciństwo i młodość, był Jan Węgierski. W dzieciństwie razem spędzali czas na naukach i zabawie. Jak po latach zapisał Starzeński, „kochaliśmy się bardzo z Jasiem”, chociaż różnili się charakterami. „Mały Węgierski był cichy, powolny i spokojny”, a Starzeński „wymagał ciągłego ruchu”, był „żywy

³⁰ Tamże, s. 8.

³¹ Tamże, s. 18.

³² *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 13.

³³ Tamże.

³⁴ Mentor do Starzeńskiej, s. 13.

³⁵ Tamże, s. 16.

³⁶ Tamże, s. 9.

³⁷ AGAD, ARos. 60.19, Pirelli Luigi, nauczyciel do Starzeńskiej Anieli z Trembińskich, starościny brańskiej, s. 1.

³⁸ Mentor do Starzeńskiej, s. 18.

i pojętny”, uparty i zawzięty³⁹. W warszawskim konwikcie, gdzie również przebywali razem, Węgierski „upodobał sobie stancję Jmć pana starościca” i starał się uprosić księdza wikarego, aby mógł mieszkać razem ze Starzeńskim. Chłopcy odwiedzali różne ważne osoby, m.in. bywali u Urszuli z Branickich Lubomirskiej, starościny bolimowskiej, Marii Karoliny Radziwiłłowej, księżnej miecznikowej. Niekiedy nie mogli skorzystać z zaproszenia, ponieważ nie uzyskali zezwolenia księdza wikarego, co było niezrozumiałe dla opisującego ten przypadek opiekuna Michała⁴⁰.

Stanisław Poniatowski był synem brata królewskiego Kazimierza i Apolonii Ustrzyckiej. Urodził się w roku 1754 w Warszawie. Po nauce u teatynów w latach 1766-1769 pobierał nauki w Szkole Rycerskiej. Odbył także podróż zagraniczną, podczas której odwiedził Austrię, a następnie Francję, Anglię, gdzie studiował w Cambridge⁴¹. Młody Poniatowski był jednym z kilku przedstawicieli tej rodziny edukowanym przez warszawskich teatynów. Przed laty jego stryj, Stanisław August, po edukacji domowej pobierał u nich nauki wraz z braćmi Michałem Jerzym i Andrzejem⁴².

Na egzaminach bratanek bywał sam król. Odnotował to opiekun Starzeńskiego w liście z czerwca 1763 r.: „tylko w przeszłym tygodniu książe JMć Poniatowski podkomorzyc koronny miał examen, na którym examinie był król Jegomość i innych wielu panów”⁴³. O innym egzaminie królewskiego krewniaka donosiła prasa. „Wiadomości Warszawskie” z soboty 25 maja 1765 r. pisały: „Dnia wczorajszego o godzinie dziesiątej ranej J.K.Mć raczył być in Collegio Nobilium Ichmć XX. Teatynów, gdzie Xiążę Jmć Poniatowski podkomorzyc koronny przywitawszy Najjaśniejszego Pana wyborną mową łacińską miał szczęście pokazać w przytomności Xiążąt Ichmościów Ojca i Stryjów, tudzież licznych dystyngowanych osób zgromadzenia, piękny już skutek lubo w młodości lat, aplikacji swojej do nauk, przez demonstrowanie propozycji geometrycznych rezolwując doskonale i umiejętnie aż do podziwienia słuchających każdą propozycją na którykolwiek był pytany tak od samego Najjaśniejszego Pana, jako od Jmci Nuncjusza i innych wielu zacnych gości tym samym językiem, którym uczyniona mu kwestia, to jest: łacińskim, włoskim, francuskim i niemieckim”. Król zachęcił bratanek i innych uczniów do pilności i do „równego w naukach otrzymania przez podobną aplikacją pożytku, któryby ich swego czasu tym sposobniejszemi uczynił do wykonania powinnych Ojczyźnie obowiązków”⁴⁴. Wizyty królewskie były prawdziwym wyróżnieniem dla szkoły.

Bratanek króla cieszył się w kolegium wyjątkowymi względami, o czym już wspomniano. Przez palce patrzono na jego wybryki. Niebezpieczną zabawę podkomorzycy koronnego opisał w liście do starościny brańskiej opiekun jej syna. „W Wigilię Nowego Roku książe Jmć Poniatowski podkomorzyc koronny mając w stancyi swojej proch, wieczorem na świece z rogu sypał, który zapaliwszy się wiele szkody narobił”. Poważnie zraniony został jeden

³⁹ *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 7.

⁴⁰ Mentor do Starzeńskiej, s. 29.

⁴¹ J. Michalski, *Poniatowski Stanisław*, w: PSB, t. 27, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 481-487.

⁴² K. Puchowski, *Stanisław August Poniatowski wobec edukacji. Rekonesans*, w: *Studia z dziejów edukacji w Rzeczypospolitej Obojga Narodów Korony i Litwy*, red. K. Puchowski, J. Orzeł, Wilanów 2019, s. 234-240; także J. Orzeł, *Edukacja Stanisława Antoniego Poniatowskiego – śladem zapisek uczniowskich przyszłego monarchy*, w: *Studia z dziejów edukacji*, s. 207-223.

⁴³ Mentor do Starzeńskiej, s. 2.

⁴⁴ „Wiadomości Warszawskie”, nr 42, sobota 25.05.1765 r.

z kolegów, któremu „we łbie dwie dziury zrobiło, chociaż nie śmiertelnie”⁴⁵. Poniatowskiemu „tenże proch brwi, twarz i ręce popalił, mundur także który miał na sobie haftowany z klapkami srebrnymi mówią 40 zł kosztował, spalił, oprócz bielizny zwierciadło się spękało, nawet szyby u okien niektóre popękali się”⁴⁶. Koszty tego wybryku były wysokie, nie licząc uszczerbku na zdrowiu, które poniósł wojewodzie Rudziński.

Przy opisie tego wydarzenia pojawia się nazwisko kolejnego współucznia Starzeńskiego. Był to jeden z synów Michała Kazimierza Rudzińskiego wojewody mazowieckiego. Wojewoda ze związku z Elżbietą z Potockich miał dwóch synów: Antoniego urodzonego w 1754 r. i młodszego Kazimierza urodzonego w roku 1758⁴⁷. Niestety nie wiadomo, który z nich uczył się u teatynów.

Spokrewniony z Poniatowskim był kolejny z kondycypułów, wspomniany w listach kasztelanicy Ustrzyckiej. Najprawdopodobniej był to Kazimierz, syn Bogusława Augustyna i Konstancji Siemianowskiej, brat pamiętnikarki Urszuli Tarnowskiej, która opisała jego śmierć. Matka Poniatowskiego była jego dalszą krewną. Urodził się w 1758 r. prawdopodobnie we Wróblewicach koło Drohobycza, a zmarł, mając zaledwie 28 lat, „w kwiecie młodości swojej [...] umarł jak pobożny, jak rozumny, jak poczciwy i światły człowiek [...] był to człek rozumny, wiele myślał, mało mówił, uczył się gruntownie i wiele już posiadał wiadomości”⁴⁸. Uczył się także w Collegium Nobilium, a następnie odbył podróż do Włoch i Austrii. Staroście Ustrzycki razem ze Starzeńskim i Węgierskim pod opieką księdza Pirellego składali wizyty z powinszowaniami nowego roku 1766 księżnie staroście bolimowskiej, czyli Urszuli z Branickich Lubomirskiej, oraz księżnie miecznikowej, czyli Marii Karolinie z Lubomirskich Radziwiłłowej. Ustrzycki był bohaterem nieszczęśliwego wydarzenia. Mianowicie podczas spaceru majowego na Bielanach „wpadł do wody, szczęściem to wielkim, że prędko postrzegli i wyciągnęli, gdyby utonął to by powiedali, że przypadek”⁴⁹. Opiekun Starzeńskiego opisał to zdarzenie, aby pokazać, jak słabo teatyni dbają o bezpieczeństwo powierzonych sobie chłopców, pozwalając im na zbyt bliskie zbliżanie się do wody.

W korespondencji związanej ze Starzeńskim pojawia się Młocki, staroście zakroczymski. Opiekun Michała skarżył się w liście, że Młocki siedzący z nimi przy stole „nie uczciwemi słowy” łajał go, co wywołało jego niezadowolenie⁵⁰. Był to prawdopodobnie jeden z synów Józefa starosty zakroczymskiego i Teresy z Sobolewskich. Trzech braci Młockich, Tadeusz, Franciszek i Jakub, uczyło się w 1765 r. u jezuitów w Collegium Nobilium w Warszawie, brak natomiast informacji o naukach w kolegium teatynów⁵¹. Wzmianka w liście do Starzeńskiej z marca 1766 r. świadczy jednakże o tym, iż po nauce u jezuitów co najmniej jeden, a zapewne wszyscy bracia pobierali nauki w kolegium teatynów.

W czasie, kiedy Starzeński przebywał u teatynów, uczył się u nich także urodzony w 1757 r. Kazimierz Nestor Sapięha, syn Elżbiety z Branickich i Jana Sapięhy, wojewody mścińskiego. Po wczesnej stracie ojca zajmował się nim wuj, Franciszek Ksawery

⁴⁵ Mentor do Starzeńskiej, s. 10.

⁴⁶ Tamże, s. 11.

⁴⁷ W. Rudziński, *Rudziński Michał*, w: PSB, t. 33, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991–1992, s. 30–31.

⁴⁸ *Pamiętnik damy polskiej z XVIII wieku (Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej)*, wydał W.T., Lwów 1876, s. 3–4.

⁴⁹ Mentor do Starzeńskiej, s. 22.

⁵⁰ Tamże, s. 22–23.

⁵¹ S. Grzybowski, *Młocki Tadeusz*, w: PSB, t. 21, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 410; por. także K. Puchowski, *Jezuickie kolegia szlacheckie Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Gdańsk 2007, s. 585, Aneks 3.

Branicki. Młody Sapieha po nauce w kolegium teatynów uczył się następnie w latach 1767-1772 w Szkole Rycerskiej⁵². Starościc brański był przyjmowany w domu jego matki.

(Nie)dbałość o bezpieczeństwo wychowanków

Opisany wyżej wypadek kasztelanica Ustrzyckiego, zakończony mimo niedbałości opiekunów szczęśliwie, był tylko jednym z przykładów braku troski teatynów o bezpieczeństwo wychowanków. W listach do Anieli Starzeńskiej znajdują się opisy kolejnych tego przykładów.

Niezadowolony opiekuna obawiającego się przykrych następstw wywoływał brak „świcy mizernej” na korytarzach konwiktu, co przyczyniało się do rozmaitych mniejszych lub większych wypadków. Wieczorami czy po nocach błądzący po ciemnych korytarzach chłopcy nabijali sobie guzy, co przytrafiło się m.in. Starzeńskiemu. A domaganie się świec, aby uniknąć takich kłopotów, nic nie dawało, teatyni nie reagowali na prośby⁵³.

Jeszcze większe niebezpieczeństwo stwarzała studnia znajdująca się na terenie kolegium, „przed samymi drzwiami”, głęboka na 12 sążni i niewystarczająco zabezpieczona. Nie wiadomo, jak zakończył się opisany wypadek: „nie dawnemi czasy pewny panicz za wiadro ciągnął, tylko że było koło zaczepione, gdy go na ten czas z haczka się zemknęło lub pośliznął się a wpadł w studnię”. I w tym przypadku interwencja u księdza wikarego, „żeby do pomieniony studni drzwi kazać dorobić i zamykać”, nie dawała rezultatów⁵⁴.

Pożywienie

W zachowanych przepisach dotyczących żywienia wychowanków mowa jest o wspólnym spożywaniu posiłków: „wikt razem z ojcami mają mieć przystojny Ichmość konwiktorowie. Obiad, wieczerzą, śniadanie i podwieczerek”⁵⁵. W innym zachowanym dokumencie podano, iż „do stołu z nami siadają. Wikt jest taki, jaki zacnego urodzenia kawalerom przystoi. Czterema potrawami obiad, trzema wieczerza zastawia się. Krom tego, codziennie ser, albo owoce przystawiają; śniadanie tudzież i podwieczerek. W uroczyste święta, przysmakiem liczba się potraw powiększa i winem. Chorującym wedle przepisu lekarza osobno jeść gotują”⁵⁶.

Wspomnienia Starzeńskiego pokazują zupełnie inny obraz, pamiętnikarz zapamiętał, iż teatyni nigdy nie zasiadali z uczniami do stołu. Ponadto jakość pożywienia była, delikatnie mówiąc, zła. I tym Starzeński tłumaczył niechęć teatynów do jedzenia z wychowankami. Jedzenie musiało być złe, skoro, opisując po latach życie w konwikcie, nadal pamiętał, że na pożywienie wychowanków składały się „spleśniały chleb, stęchła mąka, słone sery, pomieszana z piaskiem kasza i resztki najgorszego mięsa”⁵⁷. Z czasem sytuacja Starzeńskiego się poprawiła. Przyczyniła się do tego w znacznej mierze jego przedsiębiorczość, mianowicie

⁵² Ł. Kądziela, *Sapieha Kazimierz Nestor*, w: PSB, t. 35, Warszawa-Kraków 1994, s. 52.

⁵³ Mentor do Starzeńskiej, s. 21.

⁵⁴ Tamże, s. 21-22.

⁵⁵ Informacja o konwikcie kaliskim przy szkołach Societatis Jesu, do publicznej wiadomości podana roku pańskiego 1746, k.A3.

⁵⁶ Wiadomość o edukacji młodzi szlacheckiej w Collegium Warszawskim XX. Teatynów, cyt. za K. Puchowski, *Edukacja „losem urodzenia wyznaczonych”*, s. 90.

⁵⁷ *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 13.

odrabiał zadania za „niezdolnych lub leniwych kolegów”, którzy „ten trud opłacali świeżym chlebem, obwarzankami itp. przysmakami”⁵⁸.

W listach opiekuna znajdują się także informacje na temat zachowań żywieniowych młodego Starzeńskiego. „Jedzenie zaś i picie jako i przedtem u stołu obserwuje się, sera nie jada i wołowego mięsa mniej, jak drugich potraw, wodę pija”. Takie zachowanie zaniepokoiło przychylnie nastawionego do chłopca teatyna, ojca Pirellego, który dożywał go, „mając przy sobie u stołu, często wina do wody nalewa, z rana także herbatę z mlekiem i z białym chlebem codziennie miewa, a czasem kawę w dni rekryacyjne”⁵⁹. Wiadomo również, co jadali i pili chłopcy podczas organizowanych balów, na które zapraszano gości z zewnątrz. Zamawiano na takie imprezy wina, kawę i „jedzenie najwyborniejsze”.

Choroby starościca

Podczas pobytu w konwiktie młody Starzeński kilkakrotnie się rozchorował. W pamiętniku zapisał, że z powodu złego odżywiania się zachorował na „niebezpieczne cierpienie kamienia pęcherzowego, który wprawdzie wyszedł szczęśliwie bez operacji, ale już na zawsze wpłynął niepomyślnie na ogólny stan mojego zdrowia”⁶⁰. Wzmianka o tej chorobie pojawia się również w liście Pirellego do matki starościca. W kwietniu 1765 r. pisał on, że chłopiec „ma się dobrze, ale nie jest jeszcze do końca wyleczony z kamienia, bo od czasu do czasu cierpi na lekkie bóle”. Zalecał również, aby zwrócić się do lekarza, „żeby mu coś przepisał”⁶¹. Z listu opiekuna wiadomo, iż nad zdrowiem starościca, podobnie jak innych konwiktów, czuwał „Pan Czępiński”, czyli Jan Baptysta Czempiński⁶², znany warszawski lekarz, który zajmował się wychowankami nie tylko teatynów, ale także Szkoły Rycerskiej.

Starościc chorował również na ospę, na szczęście wyzdrowiał i choroba nie pozostawiła śladów, o czym donosił opiekun: „ospa jako mała była, tak teraz już nic prawie nie znać”⁶³.

Ze względu na niedogrzaną budynków i panujące w nich zimno uczniowie, w tym Starzeński, często się przeziębiali, „dla którego zimna kilku tu paniąt na kaszel, katar i głowy bolenia uskarżają się” – pisał w liście opiekun starościca. W związku z tym trzeba było odwołać wyjście na majówkę i „komedye dotychczas nie mieli”⁶⁴. Kiedy starościc lepiej się poczuł i „dni kilka jak do szkoły, do stołu i do ogrodu z drugimi wychodził i stąd katar dostał”. Pan Czempiński, lekarz, „nie kazał wychodzić ze stancyi”.

Panujące jeszcze w maju zimno powodowało, że wychowankowie nie opuszczali stancji. Na mszę wychodzili ciepło ubrani, ale jadali w stancji, „aż gdy cieplejsze dni nastąpią wkrótce rozumiem do szkoły i do stołu chodzić będą”⁶⁵. Świadczyć to może o tym, iż zakonnicy

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Mentor do Starzeńskiej, s. 8.

⁶⁰ *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 13.

⁶¹ AGAD, ARos. 60.19, Pirelli Luigi, nauczyciel do Starzeńskiej Anieli z Trembińskich, starościny brańskiej, s. 1.

⁶² Jan Baptysta Czempiński (1721-1786) – lekarz Szkoły Rycerskiej, sekretarz królewski, wykonał pierwsze szczepienie na ospę prawdziwą w Polsce. Por. A. Maciesza, *Czempiński Paweł*, w: PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 330-331; tenże, *Dr. Med. Paweł Czempiński, w: Epoka wielkiej reformy. Studia i materiały do dziejów oświaty w Polsce XVIII wieku*, red. D. Lempicki, Lwów-Warszawa 1923, s. 69-73.

⁶³ Mentor do Starzeńskiej, s. 8.

⁶⁴ Tamże, s. 2.

⁶⁵ Tamże, s. 4.

oszczędzali na opale i nie grzali w pomieszczeniach kolegium, pewnie z wyjątkiem własnych cel czy apartamentów, jak w przypadku Portalupiego.

W listach opiekuna do matki Michała co jakiś czas pojawiają się wzmianki o chorobie, albo o „zakończonych chorobie”, także o tym, iż chłopiec „na dawne bierze lekarstwo defekta”⁶⁶. Jak można sądzić, młody Starzeński dosyć często chorował, on sam po latach twierdził, iż powodem jego problemów zdrowotnych były warunki panujące w konwiktach, zimno i kiepskie wyżywienie.

Bale

Opiekun starościca donosił w listach o balach, w których uczestniczyli konwiktory. W lutym 1766 r. w czasie karnawału wychowankowie składali się „po tyńfów 20 na bal, za które pieniądze kapele, wino, kawę i jedzenie najwyborniejsze mieli, a zaczawszy po południu o godzinie piątej tańczyć aż do 3 z północy ochocili się”. Na balu były zaproszone przez teatynów damy, starościc „tańcował sobie do woli, oprócz skakania kozaków, tego przestrzegano”. Oprócz tańców, które miały miejsce „w refektarzu, jakoby w stołowej izbie”, spożywano kolację „na trzy stoły po niektórych izbach górnych, gdyż samych gości znajdowało się ze 20 osób”⁶⁷.

Innym razem „przy ostatku karnawału” ksiądz wikary „nie przysposobił się na muzykę dla paniąt”, więc wychowankowie zostali zaproszenie „na bale i inne ochoty” poza kolegium. Starościc brański z Janem Węgierskim byli proszeni do „pani wojewodzicowej przez metra przeszłego”. Jak zauważył autor listu, „tenże bal więcej był czyniony dla syna Jejmości Pani wojewodzicowy, jak dla drugich”⁶⁸. Wojewodzicowa to Elżbieta z Branickich Sapieżyna, a jej syn to jeden z kolegów szkolnych Starzeńskiego, Kazimierz Nestor Sapieha⁶⁹.

Marzenia o opuszczeniu konwiktu

Młody Starzeński, jak można wnosić z zachowanych źródeł, nie czuł się dobrze w konwiktach teatynów. W listach kilkakrotnie pojawiają się wzmianki o zamiarach opuszczenia szkoły i powrotu do Białegostoku. Kiedy starościca wspomniała o takiej możliwości i opiekun poinformował o tym wychowanka, ten był „niewymownie kontent”⁷⁰. Taka sytuacja miała miejsce w maju 1765 r., wtedy w listach pojawiają się wzmianki na ten temat, m.in. opiekun próbował się dowiedzieć, „czyli przed, albo po świętym Janie przyjdzie pojazd, zaczym by się wcześniej co potrzebniejszego do drogi przygotowało, lubo nasze gospodarstwo czyli dwór nie jest duży, jednak i umierać dobrze, z dobrą dyspozycją”⁷¹. Wnosić można, iż obydwaj, wychowanek i jego opiekun, z niecierpliwością oczekiwali wyjazdu z Warszawy. Niestety rodzice zmienili zdanie i z „wielkiej nadzieji wyjechania stąd inaczej rozkaz Pański zaszedł, aby się tego wyjazdu nie spodziewać”. Opiekun przyjął to z rezygnacją: „zawsze tak powinność sługi co Pan każe, ale nie według swej woli czynić powinien, także i moje żądanie już nie jest wolnością, tylko wypełniać rozkazy i wolę Pańską będę, a bez odmiany jak powinność

⁶⁶ Tamże, s. 1.

⁶⁷ Tamże, s. 17.

⁶⁸ Tamże, s. 19.

⁶⁹ Ł. Kądziała, *Sapieha Kazimierz Nestor*, s. 52.

⁷⁰ Mentor do Starzeńskiej, s. 3.

⁷¹ Tamże, s. 4.

moja każe wiernie służyć będę⁷². Starościc zaś dowiedziawszy się o tym „nieco się zasmucił. Krótko jednak przy tych miłych kolegach żalu tego zapominał i zawsze wesoły⁷³.”

Najprawdopodobniej bezpośrednią przyczyną odebrania w końcu chłopca przez rodziców z kolegium był jego udział w „zawziętej walce politycznej”, która zakończona była „bójką w ogrodzie pomiędzy partyzantami nowego króla a zaciętymi jego przeciwnikami”. Starzeński należał do tych ostatnich i za karę został „pozbawiony uczestnictwa i widoku uroczystości koronacyjnych⁷⁴”. Oburzony chłopiec odmówił udziału w planowanym przedstawieniu, co zapewne nie podobało się teatynom i być może groziły mu za to dalsze konsekwencje. Wtedy zjawił się ojciec i odebrał syna.

Późniejsza edukacja

Starzeńscy udali się następnie za granicę, do Niemiec, skąd wrócili po ośmiu tygodniach do Białegostoku. Starościc dorastał i należało „o poważniejszej pomyśleć edukacji⁷⁵”. Zatem dostrzegano, iż dotychczasowa edukacja nie przyniosła oczekiwanych rezultatów i konieczna była dalsza nauka starościca. Poproszono o zajęcie się chłopcem Melchiora, brata Starzeńskiego, jezuitę, który „należał do inteligentniejszych z zgromadzeniu, był wybierany kilkakrotnie rektorem”. Ten nie odmówił i „chętnie pośpieszył na wezwanie, ażeby kierować wychowaniem mojem i moich trzech braci: Stanisława, Ksawerego i Adama⁷⁶”. Nastąpiło to najprawdopodobniej jeszcze w 1765 r., Melchior zakończył obowiązki w Akademii Lwowskiej i przybył do Białegostoku, potwierdzają to również źródła jezuickie⁷⁷. Starościc brański doceniał wpływ stryja i jego starania. Zapisał w pamiętniku: „co się tyczy mojej edukacji, to wszystko, cokolwiek umiem, zawdzięczam metodzie stryja jezuitę⁷⁸”. Oprócz stryja uczyli go również inni „wysoko wykształceni” profesorowie. „Senkowski wykładał mi architekturę cywilną [...] Saksończyk, kapitan Pleiner, uczył mnie konnej jazdy; Czech, Wakulski, robienia bronią; kapitan piechoty, Prusak, fechtunku. Były generał francuski, Liwończyk, Trzeciak, wtajemniczył mnie w arkana taktyki, historii wojskowej i strategii⁷⁹”. Po trzech latach takiej intensywnej nauki „wpisano mnie na listę kadetów pułku dragonów”. Zapewne rozpoczął naukę w utworzonej przez hetmana Branickiego szkole wojskowej, która „odznaczała się wysokim poziomem nauczania⁸⁰”.

To jednak nie był koniec edukacji Michała Starzeńskiego. Na początku 1773 r. wyjechał w towarzystwie Jana Węgierskiego na dalsze nauki do Lipska, gdzie przebywał do 1776 r.

⁷² Tamże, s. 6.

⁷³ Tamże, s. 7.

⁷⁴ *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 13-14.

⁷⁵ Tamże, s. 21.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ E. Aleksandrowska, *O „sławnym poecie” Melchiorze Starzeńskim i nieznannej jego twórczości: z warsztatu bibliografa „Monitora” (10)*, „Pamiętnik Literacki”, 1996, nr 87/4, s. 177; tamże, *Starzeński Melchior*, w: PSB, t. 42, Warszawa–Kraków 2003-2004, s. 416-418.

⁷⁸ *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 22.

⁷⁹ Tamże, s. 23.

⁸⁰ I. Kulesza-Woroniecka, *Szkolnictwo Komisji Edukacji Narodowej w Białymstoku*, w: *Komisja Edukacji Narodowej: kontekst historyczno-pedagogiczny*, red. K. Dormus i in., Kraków 2014, s. 243.

Zakończenie

Edukacja Michała Hieronima Starzeńskiego, najstarszego syna Macieja i Anieli z Trembińskich, była przykładem braku określonej koncepcji wychowania dziecka. Nie można dostrzec w niej żadnej ciągłości, namysłu, planu. Mimo iż rodzina posiadała możliwości zarówno finansowe, jak i towarzyskie, nie skorzystano z tego, aby dać synowi odpowiednią jego urodzeniu i pozycji edukację. Rozważania niniejsze dotyczą zasadniczo pewnego etapu nauk starościca, pobytu w warszawskim kolegium teatynów, pozostałe etapy edukacji zostały tylko zasygnalizowane. Tym niemniej ten ogólny rys pokazuje chaos i brak konsekwencji, ciągłości i ukierunkowania edukacji młodego szlachcica. Ustawiczne zmiany nauczycieli, niezbyt szczęśliwe wybory, zarówno nauczycieli, jak i placówek edukacyjnych, są wynikiem tego braku koncepcji wychowania młodego człowieka.

Wykorzystane w rozważaniach wspomnienia Starzeńskiego z czasów dzieciństwa i młodości, szczególnie te dotyczące pobytu w kolegium teatynów, uzupełnione uwagami zawartymi w cytowanych listach pokazują faktyczny obraz działalności kolegium i zakonników, który w tym świetle jawi się zupełnie inaczej niż ten przedstawiany w opracowaniach ich dziejów. Pisane na bieżąco listy zawierające relacje z rozmaitych wydarzeń, komentarze i refleksje naocznego świadka pozwalają uzyskać informacje, jakich nie dostarczą żadne inne źródła.

Bibliografia

Źródła

- „Wiadomości Warszawskie”, nr 42, sobota 25.05.1765 r.
 Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Roskie, sygn. 60.18. Mentor (?) do Starzeńskiej Anieli z Trembińskich starościny brańskiej 1763-1768; sygn. 60.19, Pirelli Luigi, nauczyciel do Starzeńskiej Anieli z Trembińskich, starościny brańskiej.
 Informacja o konwiktzie kaliskim przy szkołach Societatis Jesu, do publicznej wiadomości podana roku pańskiego 1746.
 Janocki J.D., *Lexicon derer itztlebenden Gelehrten in Polen*, t. 2, Breslau 1755.
Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika Michała Starzeńskiego (1757-1795), wyd. H. Mościcki, Warszawa 1914.
Pamiętnik damy polskiej z XVIII wieku (Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej), wydał W.T., Lwów 1876.

Opracowania

- Aleksandrowska E., *O „sławnym poecie” Melchiorze Starzeńskim i nieznannej jego twórczości: z warsztatu bibliografa „Monitora” (10)*, „Pamiętnik Literacki”, 1996, nr 87/4, s. 171-194.
 Aleksandrowska Z., *Starzeński Melchior*, w: *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 42, Warszawa–Kraków 2003-2004, s. 416-418.
 Grzybowski S., *Młocki Tadeusz*, w: PSB, t. 21, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 410.
 Kądziela Ł., *Sapieha Kazimierz Nestor*, w: PSB, t. 35, Warszawa–Kraków 1994, s. 52-67.
 Konończuk W., *W kregu dworu Branickich – podlaska gałąź rodu Węgierskich herbu Wieniawa*, „Bielski Almanach Historyczny”, 2016, s. 7-41.
 Kowecka E., *Dwór „najrzędniejszego w Polsce magnata”*, Warszawa 1993.
 Kulesza-Woroniecka I., *Szkolnictwo Komisji Edukacji Narodowej w Białymstoku*, w: *Komisja Edukacji Narodowej: kontekst historyczno-pedagogiczny*, red. K. Dormus i in., Kraków 2014, s. 241-250.
 Łukaszewicz J., *Historia szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim od najdawniejszych czasów aż do roku 1794*, t. 2, Poznań 1850.

- Maciesza A., *Czenpiński Paweł*, w: PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 330-331.
- Maciesza A., *Dr. Med. Paweł Czenpiński*, w: *Epoka wielkiej reformy. Studia i materiały do dziejów oświaty w Polsce XVIII wieku*, red. D. Lempicki, Lwów–Warszawa 1923, s. 69-73.
- Michalski J., *Poniatowski Stanisław*, w: PSB, t. 27, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 481-487.
- Orzeł J., *Edukacja Stanisława Antoniego Poniatowskiego – śladem zapisek uczniowskich przyszłego monarchy*, w: *Studia z dziejów edukacji w Rzeczypospolitej Obojga Narodów Korony i Litwy*, K. Puchowski, J. Orzeł, Wilanów 2019, s. 207-223.
- Pawlina S., *Kształcenie katechetyczne kleru obrządku łacińskiego we Lwowie od 1701 do 1783 roku*, „Studia Katechetyczne”, 1980, nr 2, s. 9-192.
- Pelczar R., *Teatyni w Warszawie w XVIII w.*, „Nasza Przeszłość”, 2007, nr 108, s. 147-181.
- Puchowski K., *Edukacja „losem urodzenia wyznaczonych” w warszawskim kolegium teatynów (1737-1785)*, w: *Między barokiem z oświeceniem. Sarmacki konterfekt*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2002, s. 79-94.
- Puchowski K., *Jezuickie kolegia szlacheckie Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Gdańsk 2007.
- Puchowski K., *Stanisław August Poniatowski wobec edukacji. Rekonesans*, w: *Studia z dziejów edukacji w Rzeczypospolitej Obojga Narodów Korony i Litwy*, red. K. Puchowski, J. Orzeł, Wilanów 2019, s. 234-240.
- Rudziński W., *Rudziński Michał*, w: PSB, t. 33, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991-1992, s. 30-31.
- Zielińska Z., *Starzeński Maciej Maurycy*, w: PSB, t. 42, Warszawa–Kraków 2003-2004, s. 412-416.
- Zielińska Z., *Starzeński Michał Hieronim*, w: PSB, t. 42, Warszawa–Kraków 2003-2004, s. 418-423.